Nr. 175 Niedziela 4 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Niebezpieczeństwo zbrojeń.

Mowa angielskiego ministra marynarki Churchilla o konieczności znacznego powiększenia floty angielskiej; mowa marszałka Robertsa za koniecznością zaprowadzenia w Anglii powszechnej służby wojskowej ze względu na „bliską i nieuniknioną wojnę“; agitacya prasy angielskiej za dotrzymaniem kroku zbrojeniom Niemiec celem uniemożliwienia im niespodzianego najazdu na Anglię, — wszystko to symptomy nerwowości, która na drodze przez zbrojenia prowadzi do wywołania usposobienia wojennego wśród narodów Europy.

Dopóki Anglia była samodzielną, bo jedyną panią mórz całego świata, były zbrojenia morskie, tj. utrzymanie floty i portów rzeczą tanią i niegroźną dla nikogo. Teraz, odkąd Anglia uważa, że musi bronić swej hegemonii morskiej przeciw zagrażającej jej Niemcom, zbrojenia potęgują się do tego stopnia, że naród przyzwyczaił się wierzyć w niebezpieczeństwo, a odwrócenie go od siebie uważa za swój najważniejszy interes i za punkt honoru. Wytworzyła się powoli atmosfera, w której obraz niebezpieczeństwa wydaje się niebezpieczeństwem samem, a następstwem tego przywidzenia jest — narazie cicha myśl, potem może to być głośny krzyk: lepiej koniec ze strachem, niż strach bez końca.

Nie potrzeba chyba opisywać następstw, jakie wywołałaby wojna między dwoma najpotężniejszymi państwami Europy, tembardziej że walka ta absolutnie nie dałaby się zlokalizować, lecz wywołałaby wir, który pochłonie wszystkie większe i mniejsze satelity tych dwóch słońc na horyzoncie politycznym Europy. Nietylko należy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo wojny w czasie zbrojnego pokoju, ale także na niebezpieczeństwo dla kultury w czasie tego pokoju. Widzimy np. u nas w Austryi jako następstwo uchwalenia nowych ustaw wojskowych silny wzrost szowinizmu, silne wzmożenie się „ducha wojskowego“, potęgowanie tego, co Niemiec nazywa „Schneidigkeit“. Takie objawy muszą przecież wywrzeć wpływ na dorastającą obecnie generacyę; muszą wbrew życzeniom rodziców i wbrew rzekomo pokojowemu wychowaniu szkolnemu wytworzyć w niej — jeżeli już nie zapał do służby wojskowej — to przynajmniej obojętność wobec tego ciężaru, poddanie się losowi i przyjęcie tego stanu rzeczy jako fakt niedający się zmienić.

A przecież każdy mający poczucie znaczenia młodzieży dla rozwoju kulturalnego, łatwo zda sobie sprawę, co taka obojętność albo pogodzenie się z losem oznaczają. Jeżeliby nawet oznaczały tylko milczącą zgodę na obecny system państwa militarnego, byłyby zaprzeczeniem dążności kulturalnych, stojących na przeciwnym biegunie celom militaryzmu.

A dopiero niebezpieczeństwa materyalne? Pierwsze starcie morskie między Anglią i Niemcami może zadecydować o istnieniu jednego z tych państw. Zniszczona flota angielska oznacza wygłodzenie Anglii z powodu odcięcia jej dowozu żywności; zniszczona flota niemiecka oznacza zaprzepaszczenie 25-letniej pracy umysłowej i materyalnej całego pokolnia. A nie trzeba aż wojny, aby takie straty stały się faktem. Przecież już pokój obecny kosztuje więcej niż wojna, choćby kilkuletnia przed wiekiem!

Te przyczyny są dostateczne dla klasy robotniczej, aby pogotowie wojenne i samą wojnę traktować jako niebezpieczeństwo dla swych celów, które są identyczne z celami ludzkości ze względu na zupełną wobec nich obojętność sfer burżuazyjnych.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Przeciw socyalnej demokracyi w Niemczech.

Od dawna praktykował rząd pruski zasadę, że nie zatwierdzał wyboru socyalisty na urząd burmistrza, wójta lub wogóle jakieś stanowisko w administracyi gminnej. To stanowisko rządu pruskiego wynikało z jego zasadniczego pojmowania socyalistów jako „wrogów państwa“, którym to państwo nie może powierzyć pełnienia najmniejszej nawet funkcyi publicznej. Inaczej postępowały rządy państw w południowych Niemczech, szczególnie w Bawaryi i Badenie, gdzie wybór socyalisty funkcyonaryuszem gminnym nie napotykał na trudności. Było to od szeregu lat, a zmiana w tych państwach nastąpiła dopiero w ostatnich kilku miesiącach i doprowadziła już np. w Badenie do tego, że socyaliści głosowali przeciw budżetowi.

Najostrzej sprawa ta stanęła w Bawaryi. Odkąd tam klerykalne centrum osiągnęło większość w sejmie i osadziło swego przywódcę bar. Hertlinga na czele rządu, zaczął się w polityce bawarskiej nowy kurs, kurs antysocyalistyczny i jezuicki. Rząd, wbrew obowiązującej ustawie państwowej, wydał rozporządzenie krajowe, umożliwiające Jezuitom "działalność misyjną“, czem wywołał nawet opozycyę kanclerza Bethmana Hollwega; co się zaś tyczy niezatwierdzania socyalistycznych urzędników gminnych, oświadczył minister spraw wewnętrznych baron Soden, że tak będzie odtąd zawsze postępował i że cieszy się, że znajduje się pod tym względem w zgodzie z rządem pruskim.

Sejm bawarski, w którym klerykali mają decydujący głos, w milczeniu przyjął to oświadczenie rządu, który jest policzkiem dla konstytucyi, postanawiającej, że „dostęp do urzędów dla wszystkich jest dozwolony“. Klerykali, a za nimi konserwatywni i narodowo-liberalni w innych państwach niemieckich tryumfują, że „raz

RUDOLF PRESBER.

SZARYTKA.

Miss: Tak, wejrzałaś pani w głąb mej duszy: naprawdę pragnę poświęcić istotę swą sprawom miłosierdzia, tak jak to uczyniła miss Elkins, nieboszczka wdowa z Abruzzo.

Matka przełożona: ...Ponieważ masz pani serce dla chorych?

Miss: No, tak... A właściwie, ponieważ kochałam zdrowego, za którego wyjść zamąż nie mogłam...

Matka przełożona: Jak na córkę miliardera, jest to czyn naśladowania godny!... Czy nie będę nieskromną, jeśli zapytam, dlaczego to naszą, a nie inną, gminę zakonną pani wybrałaś?

Miss: Ach, przymierzałam już ubiory na głowę rozmaitych zakonów. Kornet sióstr pod wezwaniem św. Anny, przyznam się, jest bardzo brzydki. Nie odpowiada również memu gustowi ten zabawny czepek sióstr pod wezwaniem św. Petroneli, a o czepku, jaki noszą te koczkodany — siostry pod wezwaniem Dobrego Pasterza — chyba mowy być nie może. Takie to niegustowne! Jedynie w kornecie waszego zakonu jest mi do twarzy. Bardzo nawet do twarzy! Muszę sprowadzić z Europy malarza i kazać mu zrobić mój portret w sukience waszego zakonu.

Matka przełożona: Byłoby to dla nas wielką reklamą!

Miss: Oczywiście! Będziecie mogły w takim razie podwyższyć cenę za łóżko przynajmniej o dolara na dobę... Wiesz pani, mam zamiar sprowadzić z Europy portrecistę... no, jakże on tam? Ach, Uhde, Uhde! Słyszałam, iż malarz ten umie zręcznie sprzęgać sceny z Biblii z modernizmem. Już wymyśliłam nawet, w jaki sposób każę się mu portretować: Chrystus wskrzesza Łazarza, a na pierwszym planie — ja, jako siostra waszego zakonu, wspieram jego głowę.

Przełożona: Czyją głowę: Uhdego, czy Chrystusa?

Miss: Co też matce w głowie?... Rozumie się, że Łazarza... Dobrze, że sobie przypomniałam. Proszę mnie poinformować, czy mogłabym wprawić do przepisowego krzyża parę szmaragdów? Mój papa podarował mi w dniu imienin piękne szmaragdy, nabyte w Bucharze od samego emira.

Przełożona: Reguła nasza zabrania coprawda noszenia szmaragdów, skoro jednak żąda pani tego stanowczo... Mam nadzieję, że dziś obejmie już pani swe obowiązki, jako szarytka?

Miss: Dziś? Ach, nie, niechże się pani mateczka wstrzyma cokolwiek. To popsułoby mi projekty: dziś wielki bal u Vanderbildów, a jutro koncert na cele dobroczynne, nie wiem już jakie, ale to wiem, iż ma on na nim grać na skrzypcach prawdziwa księżniczka, jaka — nie wiem, ale prawdziwa. Coprawda, powiadają, iż gra ona pod psem, ale zawsze jednak gra! Miejsce w pierwszym rzędzie kosztuje sto dolarów, a najtańsze — dziesięć dolarów, ale na te chodzą jedynie szwaczki, lub garderobiane... Zastanawiam się nad tem: wziąć, czy nie wziąć z sobą do klasztoru garderobianą? Jakże bez niej wdzieję gorset, lub zapnę buciki? A i dla mego Tommy znajdzie się chyba u was kącik?

Przełożona: Kto to jest: Tommy?

Miss: Mój murzynek. Karzełek. Bajeczny chłopiec. Za dni ośm skończy dwanaście lat. Każę iluminować w dniu tym cały nasz szpital, a w sali operacyjnej urządzimy bal z lampionami i cake-walk... Czy matka tańczysz cake-walk?

Przełożona: O nie, obecnie już nie mogę. Sądzę jednak, iż zanim zaczniemy mówić o balach, o Tommy, o cake-walk, należałoby rozpatrzeć obowiązki pani, jako szarytki i...

Miss: Ma pani słuszność. A więc zgłoszę się do waszego szpitala w środę... nie, w czwartek, bo w środę wielka karuzela w parku Hulda. Zna

przecież zwyciężyła zasada monarchiczna“ i całkiem otwarcie przyznają, że między rządami nastąpiło porozumienie w tym kierunku, porozumienie w celu obejścia ustawy.

Przeciw tej praktyce rządu bawarskiego podniósł się tylko jeden głos protestu, a to ze strony, po której nikt czegoś podobnego nie spodziewał się. W bawarskiej Izbie panów hr. Törring-Jettenbach, jeden z najbogatszych magnatów, szwagier bawarskiego następcy tronu i króla belgijskiego, ostro zaprotestował przeciw stosowaniu wobec socyalistów przepisów wyjątkowych. Hr. Törring nie jest, broń Boże, przyjacielem socyalistów, ale jako człowiek o poczuciu sprawiedliwości widzi gwałt w łamaniu ustawy przez jakieś porozumienia między rządami. Prusy, Bawarya, Badenia itd. wiedzą, że parlament pod żadnym warunkiem nie uchwaliłby ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom; nie próbują nawet wystąpić z takim projektem, ale kują między sobą tajemne narady i „uchwalają“ poza plecyma jedynie kompetentnych ciał prawodawczych jakieś „normy“, które w praktyce zamieniają się na wyjątkowe przepisy przeciw pewnej, tak znacznej części ludności.

Parlament niemiecki będzie miał sposobność w sesyi jesiennej zająć się tą sprawą i wówczas pokaże się, czy poczucie prostej przyzwoitości politycznej już zupełnie zniknęło w szeregach burżuazyi niemieckiej.

Przed strejkiem generalnym w Belgii.

Jak wiadomo, po ostatnich zwycięskich dla klerykałów wyborach belgijskich, robotnicy z całą energią przygotowują się do strejku generalnego.

Brukselska federacya partyjna odbyła w sprawie strejku szereg ważnych posiedzeń. Powołała do życia — śladem zarządu partyjnego — 4 komisye — dla pracy organizacyjnej i agitacyjnej, dla przygotowań finansowych, dla podziału środków spożywczych, dla karmienia dzieci. Wydano specyalne marki oszczędnościowe, zapomocą których robotnicy będą mogli uzbierać sobie trochę pieniędzy na czas strejku. Marki takie są wartości 1 i $^1/_2$ franka; można je otrzymywać w filiach „Domu Ludowego“ i przez roznosicieli chleba ze stowarzyszeń spożywczych. Komitety wyborcze również mają się starać o rozpowszechnianie tych marek.

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie partyjne rady generalnej i różnych strejkowych komisyj; uchwalono wydać narodową listę składkową — na strejk.

W tych dniach ukaże się manifest partyi, który zostanie rozpowszechniony w setkach tysięcy egzemplarzy.

Zarząd kooperatyw socyalistycznych wydał odezwę, wzywającą do przygotowywania strejku generalnego. Proponuje robotnikom, aby nie brali z kas stowarzyszeń spółdzielczych należnych członkowskich zwrotów — by raczej zostawili te pieniądze na czas strejku. Wzywa, by robotnicy wzięli swe oszczędności z kas municypalnych i państwowych, a oddali do instytucyj robotniczych; aby kupowali marki oszczędnościowe, które można będzie wymienić na towary podczas strejku.

Odezwa kończy się słowami: „Oszczędzajcie, póki czas!“...

Odbywa się już szereg mityngów. — W La Louviere w Centre odbył się olbrzymi mityng, na którym referował o strejku generalnym tow. De-Brouckère. W niedzielę 4 b. m. miał odbyć się również kolosalny mityng; jako mowcy mieli wystąpić tow.: Vandervelde, Anseele, Destrée. W Gandawie mają przemawiać Destrée, Huysmans itd.

Wiele stowarzyszeń spółdzielczych składa znaczniejsze sumy na strejk. Kooperatywa np. w Verviers dała 5000 franków. Dochody z kinematografu w kooperatywie płyną do kasy strejkowej. Personal oświadczył, że w razie wybuchu strejku złoży połowę swych pensyj na cele strejkowe.

Bardzo ciekawe i godne wszelkiego uznania stanowisko zajęli nauczyciele ludowi w wielu gminach. Związek szkolnych nauczycieli „Schoolbond“ w St. Nicolas oświadczył, że moralnie i materyalnie poprze strejk. Nauczyciele gminnych szkół w Gandawie postanowili, że od 1 sierpnia poczynając aż do wybuchu strejku każdy nauczyciel będzie minimum 1% swej pensyi miesięcznej dawał na strejk. Poczynając zaś od chwili wybuchu strejku nauczyciele gandawscy mają tygodniowo składać 1% swej rocznej pensyi. Pieniądze te mają pójść na karmienie dzieci strejkujących robotników.

Jest to piękny, wysoce sympatyczny i humanitarny czyn nauczycielstwa belgijskiego. Nie przeszkadza to klerykałom z furyą rzucać się na nauczycieli za podobne uchwały. „Chrześcijanie!“...

Tak robotnicy belgijscy na wielką skalę przygotowują się do strejku generalnego, do decydującej walki o reformę wyborczą. Ten strejk będzie jednym z największych, a nawet właściwie największym z dotychczasowych eksperymentów tego rodzaju. Albowiem strejk ten nie ma pozostać tylko demonstracyjnym: ma wprost zmusić rządzący klerykalizm do ustępstw. — Przygotowania zaś belskich robotników są widoczne dla wszystkich, i klerykali nie śpią, lecz ze swej strony przygotowują się do obrony. I kto wie, czy spokojny strejk — dzięki prowokacyom klerykalnym lub innym okolicznościom — nie przybierze form takich, które pociągną za sobą ofiary...

W każdym razie Międzynarodówka socyalistyczna z ogromnem napięciem śledzi za akcyą Belgijczyków. Dziś wszędzie zaostrza się walka robotnicza. I robotnik jest zmuszony chwytać się nowych dróg nawet w krajach o tak spokojnym trybie życia organizacyjnego, jak w Niemczech; tam też przecie na porządku dziennym stoi walka o reformę wyborczą do sejmu.

Jakkolwiek by się zakończył strejk belgijski, będzie miał wielkie znaczenie dla Międzynarodówki, jako doświadczenie, jako eksperyment. Miejmy jednak nadzieję, że nietylko takie znaczenie będzie miał ten strejk — miejmy nadzieję, że naprawdę zada w Belgii cios śmiertelny tryumfującemu klerykalizmowi i zdobędzie naprawdę równe prawa wyborcze dla wszystkich! A na razie — belgijskim towarzyszom w ich trudnej walce ślemy serdeczne życzenia polskiego proletaryatu!

Republika portugalska a rząd hiszpański.

Poseł do parlamentu hiszpańskiego tow. Pablo Iglesias zamieścił pod tym tytułem artykuł w bratnim organie berlińskim „Vorwärts“.

Ostatnie zamachy monarchistów na republikę portugalską wykazały dobitnie, że rząd hiszpański pod kierunkiem radykała i exrepublikanina Canalejasa naruszył prawo międzynarodowe przez poparcie powstańców przeciw politycznym urządzeniom ludu portugalskiego.

To można było już widzieć w zeszłym roku przy pierwszym napadzie, który wykonano na granicy Galicyi (hiszpańskiej prowincyi. Przyp. Red.). Tym razem wystąpiło to z większą wyrazistością. Prócz ustawicznych przygotowań powstańców na granicy galicyjskiej, na które wskazywano ze strony socyalistów i republikanów, należy wspomnieć o zajściach, jakie wydarzyły się w Madrycie, jak również o dostarczeniu naboi i karabinów z fabryk hiszpańskich do ataku na Portugalię.

Automobile, które przywiozły broń i amunicyę na granicę, wyjechały z Madrytu. Amunicya pochodziła z fabryki w Toledo a broń z fabryki w Oviedo.

W czasie tych przygotowań zaprzeczył Canalejas, jakoby na granicy hiszpańskiej znajdowali się powstańcy. Teraz po nieudanym napadzie, zapewnia on, że rząd hiszpański w żadan sposób nie popierał tych ludzi, którzy wpadli do Portugalii, aby przywrócić monarchię, a teraz ponieśli zupełną klęskę.

W rzeczywistości w pismach republikańskich i socyalistycznych wykryto, co na granicy robili zwerbowani przez Paivę Conceirę i innych żołnierze.

Canalejas oświadczył, że to było wymysłem, że socyalistyczne i republikańskie pisma miały na celu polityczne cele partyjne i że prócz te-

---

pani Hulda?... Ach, jakbym chciała, żeby Huld chociaż dwa tygodnie w naszym szpitalu poleżał, żeby tak jaki tyfusik, lub coś innego! Gdyby siostra wiedziała, jaki to wesoły chłop!

Przełożona: Być może, być może... Ale możeby pani objęła dziś dyżur nocny?

Miss: Dyżur nocny?... Za nic! Niechże siostra nie waży mi się dawać innych zajęć jak dzienne. A zimą dopiero od dziesiątej, bo przed dziesiątą nie przełknę czekolady.

Przełożona: Hm... hm... tak... to chyba umieszczę panią w oddziale chorób dziecięcych...

Miss: Ach, nie! Na miły Bóg, proszę o zajęcie przy dorosłych mężczyznach! Dzieci są tak nieznośne...

Przełożona: No, to chyba zajmie się pani naszą astmatyczną staruszką — to taka biedaczka z wodną puchliną...

Miss: Fe! Te staruchy takie nieapetyczne! Pewną jestem, iż nie potrafiłabym się zmusić do pielęgnowania takiej megery. Sądzę, iż w szpitalu zajęcia powinny być rozdane zgodnie z zamiłowaniem kandydatki...

Przełożona: Tak, ale...

Miss: A może macie jakiego miłego, młodego, inteligentnego pacyenta?

Przełożona: Mamy, mamy — księdza — młody suchotnik.

Miss: Ach, nie lubię pielęgnować księży. Gdy wyzdrowieją, zaraz niebu całą zasługę przypisują. Dla nas żadnej wdzięczności od księży! A przytem — suchotnik! Suchotnicy plują — nieprawdaż? Nie znoszę plujących mężczyzn... A może macie jakiego Europejczyka z porządnej familii?

Przełożona: I takiego mamy — w separatce siedmnastej leży Wiedeńczyk ze starego, arystokratycznego rodu, który w ostatnim czasie był dozorcą windy w pierwszorzędnym hotelu.

Miss: Z Wiednia?! Pewno hrabia!... Dozorca windy? Nie szkodzi. Zajęcie to ma w sobie jakieś dążenie do wznoszenia się w górę... Oczywiście mój papa będzie nosem kręcił z powodu, iż pielęgnuję hrabiego, zajmującego tak niskie stanowisko. Ale to nic! Sam papa mój był niegdyś robotnikiem przy kanałach, potem jednak wymyślił pułapkę, na którą łowił szczury, został więc fabrykantem bulionu i konserwów mięsnych, robionych ze szczurów i kotów. Dziś posiada dwadzieścia milionów dolarów, pięć automobili i trzech synów, wyrzuconych z europejskich klubów za fałszywą grę... Siostro, a jaką bieliznę ma ten hrabia wiedeński?

Przełożona: Szpitalną.

Miss: Trzeba mu wyszyć hrabiowskie korony na koszulach nocnych. Na mój rachunek... A ładny ten hrabia?

Przełożona: Numer 17? O, śliczny! Teraz cokolwiek mizerny.

Miss: Mizerny? Ach, jak to dobrze: to teraz w modzie! Wstrętni są ci mocni, rumiani mężczyźniska!

Przełożona: Blady, schorzały. Nogę sobie złamał przy windzie.

Miss: Podczas wznoszenia się! Powiedzmy podczas wzlotu za szczęściem! W Wiedniu tak to nazwą. Siostro, czy nie okuleje ten hrabia? Inteligencya u hrabiego — to rzecz obojętna, ale nogi musi mieć proste.

Przełożona: Uspokój się, droga pani, nogi będzie miał proste.

Miss: Długo jeszcze przeleży w szpitalu?

Przełożona: Jeszcze ze trzy tygodnie.

Miss: Dobrze. Proszę go nie wypuszczać. Zapłacę jeszcze za miesiąc. A w ciągu tych trzech tygodni wstąpię do waszego zakonu, zostanę szarytką. Ale numer siedmnasty — mój. To warunek.

go portugalski poseł jest zadowolony z zachowania się rządu hiszpańskiego.

W parlamencie był kilkakrotnie Canalejas interpelowany przez lewicę i żądano od niego, aby spełnił swe zobowiązania wobec rządu sąsiada. Canalejas odpowiedział, że zawsze je spełniał i że nic nie uprawnia wzburzenia posłów socyalistycznych i republikańskich.

Rząd hiszpański poszedł tak daleko, że minister w trzy dni przed napadem w odpowiedzi na oświadczenie republikańskiego posła Sorriano wywodził, że to, co emigranci czynią, jest tylko stratą czasu. Do mnie powiedział prezydent ministrów jeszcze w dzień przed atakiem monarchistów, że mówię o nieokreślonych rzeczach, jak gdyby były zasadami wiary. Prócz tego oświadczył, że rząd portugalski nie potrzebuje ani oficyalnych zastępców, ani pośredników.

Aby módz ocenić stanowisko rządu hiszpańskiego a szczególnie jego kierownika Canalejasa, należy powiedzieć, że monarchistyczne wojska, które napadły na miasto Chaves, liczyły 1300 osób i 3 armaty i były uzbrojone w karabiny mauserowskie.

Te wojska miały prócz tego zwierzęta juczne, amunicyę i materyały eksplodujące.

Jak ci powstańcy byli zorganizowani, wykazuje opowiadanie chorążego z oddziału Conceiry:

Zebraliśmy się w miejscu pod Guiro. Tam otrzymaliśmy broń i szliśmy przez hiszpańskie terytoryum aż do portugalskiej granicy. Tam spotkał nas oddział żandarmów hiszpańskich, który starał się nas rozprószyć. Wystrzeliliśmy kilka razy w powietrze i żandarmi hiszpańscy uciekli.

Mimo, iż przygotowania monarchistycznych wojsk zupełnie bez przeszkody mogły się odbywać, napad na Chaves był katastrofą. Liczba zabitych wynosiła 100, a liczba ranionych i wziętych do niewoli więcej niż 300.

Oczywiście ta zupełna klęska monarchistów napełniła radością lud portugalski. Ale silniejszą od radości jest nienawiść ludu do rządu hiszpańskiego za jego dwuznaczne stanowisko.

To oświadczyła oficyalna nota, którą zamieściło poselstwo portugalskie w Madrycie. Atakuje ona ostro rząd hiszpański i słusznie.

Canalejas, aby siebie usprawiedliwić, żądał dymisyonowania gubernatora prowincyi Orenser i zarządzić różne kroki przeciw portugalskim emigrantom, którzy brali udział.

Co się tyczy portugalskiej noty, to Canalejas nie odważył się na nią odpowiedzieć. Jego milczenie jest usprawiedliwione przez to, że nie chciał on pogorszyć sytuacyi, chciał uniknąć dyplomatycznego konfliktu.

Będąc przekonanym, że jego zachowanie nikogo nie zmyli — nawet konserwatyści potępiali je — stara się on teraz wykorzystać rozgoryczenie Portugalczyków, rozgłaszając po pismach, że portugalski lud jest wrogo usposobiony do Hiszpanii.

To kłamstwo nie może mu pomódz. Większość Portugalczyków nie atakuje Hiszpan, lecz tylko rząd hiszpański z powodu jego zachowania się wobec tego napadu. I to zupełnie słusznie. Z tego samego powodu atakują rząd nietylko socyaliści i republikanie, lecz także wszystkie burżuazyjne stronnictwa z wyjątkiem karlistów.

Socyalistyczno-republikańska koalicya potępiła przy różnych sposobnościach zachowanie się rządu i jeszcze niedawno wyłożyła ministrowi powody swego protestu.

Socyalistyczno-republińska mniejszość madryckiej Rady miejskiej wysłała notę protestującą do posła portugalskiego w Madrycie a tasama grupa w parlamencie przyłączyła się do niej.

Portugalska republika może być pewną, że znaczna większość hiszpańskiego ludu stoi po jej stronie i zwraca się przeciw rządowi hiszpańskiemu.

Rządy takie, jak prezydenta ministrów Canalejasa, które postępują tak perfidnie w międzynarodowych sprawach, nie przynoszą zaszczytu żadnemu krajowi.

Przesilenie w Turcyi.

Żądanie Albańczyków.

Konstantynopol. Charakterystycznym dla trudnej sytuacyi, w jakiej się rząd znajduje, jest fakt, że powstańcy albańscy w d. 29 lipca wysłali do sułtana telegram żądający r o z w i ą z a n i a Izby w c i ą g u 48 g o d z i n. Sułtan odpowiedział telegramem, w którym zaleca cierpliwość.

Dwie maszyny piekielne.

Salonika. W bazarze w Koczana w wilajecie Kossowo wybuchły dwie maszyny piekielne. Skutek wybuchu był straszny: rannych i zabitych jest 40 osób. Szczegółów brak.

Zniesienie cenzury.

Konstantynopol. Cenzura depesz została ponownie zniesioną.

* * *

Enver bej o wojnie.

Berlin. „Vossische Zeitung“ wysłała do komendanta wojsk tureckich w Benghazi Enver beja telegram z zapytaniem, jak mu się powodzi, a dalej jak się ma jego wojsko i czy są widoki zawarcia pokoju. Na telegram ten nadeszła odpowiedź opiewająca:

„Osobiście i wojskowo powodzi się nam b a r d z o d o b r z e. Pokój nas nie obchodzi. Enver. Derna d. 29 lipca“.

Data telegramu z Derny wskazuje, że Enver bej znajduje się w bezpośredniej bliskości miejsc obsadzonych przez Włochów.

Przegląd polityczny.

Wzmocnienie przymierza francusko-rosyjskiego. Bardzo prędko Wilhelm II otrzymał z Londynu odpowiedź na swój zjazd z carem w Porcie bałtyckim. Oto paryski „Temps“, który zwykle ma informacye z ministerstwa spraw zagranicznych, donosi, że przymierze francusko-rosyjskie, które dotąd obejmowało umowę co do współdziałania armij lądowych Francyi i Rosyi, zostało rozszerzone także na flotę obu państw. Stało się to niewątpliwie pod wpływem Anglii, która w ten sposób dąży do wzmocnienia swej pozycyi na morzu Śródziemnem przeciw zbrojeniom morskim A u s t r y i na rachunek Niemiec.

Nowa umowa ma zawierać dwa nader ważne dla polityki europejskiej punkty: pierwszy o danie Rosyi wolnej ręki co do przejazdu jej floty przez Dardanele, drugi o przyrzeczeniu Rosyi, że do porozumienia wciągnie też Włochy. Znaczy to, że w Paryżu i Londynie liczą na odstąpienie Włoch od trójprzymierza i na przyłączenie się do trójporozumienia, co faktycznie ma nastąpić w r. 1914, w roku wygaśnięcia traktatu między Austryą, Niemcami i Włochami.

Nowa umowa na razie ma dla Francyi tylko teoretyczne znaczenie, ponieważ Rosya floty niema. Duma uchwaliła wybudowanie floty kosztem przeszło pół miliarda rubli, ale pieniądze te musi dopiero Francya pożyczyć.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk robotników w fabryce maszyn firmy L. Zieleniewski w Krakowie. Po siedmio-tygodniowym strejku firma zdecydowała się przystąpić do pertraktacyi z robotnikami. Z zawarciem ugody w dniu 31 lipca robotnicy odnieśli świetne zwycięstwo. Najważniejszy postulat tj. zaprowadzenie m i n i m a l n y c h p ł a c przeprowadzili w całości według przedłożonych żądań. Minimalne płace nie są wprawdzie zbyt wygórowane, a w porównaniu z innemi fabrykami są one dość niskie, ale jeżeli się uwzględni, że płace robotników wynosiły 24, 22 i 18 halerzy na godzinę, to uzyskane minimum płacy jest olbrzymim krokiem naprzód. Następujące minimalne płace odtąd obowiązują:

a) dla tokarzy w pierwszym roku po wyzwoleniu 30 h za godzinę;
b) dla tokarzy w trzecim roku po wyzwoleniu 40 h za godzinę;
c) dla ślusarzy w pierwszym roku po wyzwoleniu 30 h za godzinę;
d) dla ślusarzy w trzecim roku po wyzwoleniu 40 h za godzinę;
e) dla formierzy w pierwszym roku po wyzwoleniu 30 h za godzinę;
f) dla formierzy w trzecim roku po wyzwoleniu 45 h za godzinę;
g) dla modelarzy w pierwszym roku po wyzwoleniu 45 h za godzinę;
h) dla modelarzy w trzecim roku po wyzwoleniu 55 h za godzinę;
i) dla nowo przyjętych pomocników kowalskich ukwalifikowanych 36 h za godzinę;
j) dla pomocników do robót pomocniczych 28 h za godzinę;

Dla robotników, którzy już mieli wyżej wymienione minimum, uzyskano od 2 do 4 halerzy podwyżki płacy na godzinę. Oprócz tych korzyści został zaprowadzony c e n n i k dla odlewaczy, który mieści w sobie 30 pozycyj ustanowionych płac za poszczególne roboty. Dalej podczas gdy dotąd płacono 50 procent nadwyżki za nadobowiązkowe godziny dopiero od 13 tej godziny, to teraz każda 3-cia godzina nadobowiązkowa płaconą będzie 50% nadwyżką.

Jeżeli robotnik pracujący w akordzie nie mógł zarobić ponad zarobek dzienny, lub też obliczenie wypadło poniżej płacy dziennej, musi on otrzymać pełny oznaczony dla niego zarobek według płacy godzinowej. M o n t e r z y otrzymali również pewne podwyżki przy pracy poza obrębem Krakowa. P e r s o n a l p o m o c n i c z y dla robotników zostanie powiększony. O r g a n i z a c y a, m ę ż o w i e z a u f a n i a i b i u r o p o ś r e d n i c t w a p r a c y z o s t a ł y u z n a n e. Oprócz tych osięgnęli robotnicy wiele mniejszej wagi ustępstw.

Zwycięstwo to zawdzięczają robotnicy wyłącznie swojej silnej organizacyi, która nawet w oczach wrogów znalazła uznanie. To powinno być dla robotników nietylko zachętą do wytrwania na dotychczasowej drodze organizacyjnej, ale zachętą do jej rozwoju i udoskonalenia, gdyż tylko tą drogą mogą osiągnąć możliwie najwyższe korzyści ze swej pracy.

Z uznaniem podnieść należy bezstronne stanowisko i inicyatywę pojednawczą inspektora przemysłowego p. Skrochowskiego w rokowaniach ugodowych.

Baczność robotnicy krawieccy! Z powodu nieporozumień cennikowych ostrzega się przed przyjazdem do N o w e g o S ą c z a, aż do odwołania.

Konferencya na Śląsku. W niedzielę, dnia 11 sierpnia odbędzie się o godzinie 8 rano w sali hotelu p. Tomsy w P o l s k i e j O s t r a w i e konferencya mężów zaufania organizacyi P. P. S. D. w bardzo ważnych sprawach. Uprasza się wszystkich członków komitetów miejscowych i powiatowych, jakoteż mężów zaufania P. P. S. D. i stow. „Siła“ z ostrawskiego, aby na tę konferencyę punktualnie i bezwarunkowo przybyli.

Strejk kucharzy krakowskich. Organizacya kucharzy zwróciła się do komitetu zjazdu esperantystów z prośbą o ostrzeżenie członków zjazdu przed uczęszczaniem do restauracyj, które odmówiły podpisania umowy cennikowej. Postanowiono wydać afisze po esperancku, malujące niesłychany wyzysk kucharzy w tych firmach i wzywające uczestników zjazdu o poparcie walki kucharzy krakowskich z nieznanym już chyba nigdzie w świecie cywilizowanym 16 godzinnym dniem roboczym.

W sprawie kucharza p. Wincentego Włosika, który podczas strejku nie porzucił pracy, sąd polubowny pod przewodnictwem tow. A. Tellera orzekł, że wobec tego, iż czyn p. Włosika wynikł nie ze złej woli, lecz z nieświadomości, że był on pod presyą właściciela, będąc mu dłużnym 300 koron, że żałuje szczerze swego czynu, dobrowolnie poddał się sądowi, wyznaczonemu przez organizacyę, p. Włosik ma być ukarany tylko karą pieniężną w wysokości 22 koron. Kwotę tę przeznaczono na fundusz prasowy „Naprzodu“.

KRONIKA.

Sobota 3 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Wycieczka w Tatry, czterodniowa, organizowana przez krakowskie Robotnicze Kółko turystyczne, wzbudziła wielkie zainteresowanie w kołach towarzyszów i towarzyszek. Zgłosiło się na razie około 10 osób; pozatem przyłączy się młode kółko drukarskie, które również wybiera się w Tatry. Napływa trochę zgłoszeń od zamiejscowych. Wycieczka zabawi w górach 4 dni: 15 (święto), 16, 17 i 18 (święto) sierpnia. Wyjazd z Krakowa o godz. 12 w nocy we środę 14 sierpnia. Z noclegów jeden odbędzie się pod gołem niebem (prawdopodobnie w dolinie Niewcyrki). Należy wziąć zapasową bieliznę, ciepłe ubranie, grube pończochy, dobrą laskę i torbę. Koszta około 25 koron (z koleją). Zgłoszenia przyjmuje codziennie tow. Widliński (od godziny 7½—8½ w Związku, Filipa 2), także na piśmie. Tura była już ogłoszona przed tygodniem; ewentualnie będzie zmieniona (nieco ułatwiona w razie potrzeby). R. K. T. oczekuje licznego zgłaszania się towarzyszów zamiejscowych. Odznaki dla wycieczkowców wydane zostaną na dworcu przy odjeździe.

Wycieczka do Skały Kmity. „Związek pracownic biurowych“ urządza wycieczkę w niedzielę 4 b. m. o godz. 1·15 po południu. Punkt zborny w poczekalni II klasy na dworcu.

Nowa linia tramwajowa. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reambulacyjnej w sprawie budowy linii tramwajowej między trzecim mostem przy ul. Starowiślnej a kościołem Salwatora na Zwierzyńcu, odczytano postulaty właścicieli realności ze Zwierzyńca, przedstawione w piśmie, domagającem się przedłużenia linii tramwajowej do rogatki bielańskiej i Woli Justowskiej. Komisya oświadczyła, że w razie przypuszczalnej rentowności linia tramwajowa może będzie przedłużona aż do wspomnianych punktów. Przyjęto do wiadomości postulaty ministerstwa kolejowego, oraz ministerstwa wojny, następnie członkowie komisyi udali się na Zwierzyniec, przeszli trasę tramwajową od kościoła Salwatora aż do plant u wylotu ul. Zwierzynieckiej, a następnie aż do trzeciego mostu na Wiśle.

Restauracya wieży ratuszowej. Sekcya ekonomiczna na czwartkowem posiedzeniu przeznaczyła kwotę 24.000 K na roboty przy restauracyi wieży ratuszowej, jako uzupełnienie zasiłku udzielonego przez Kasę oszczędności, oraz poleciła magistratowi wnieść petycyę do sejmu i centralnej komisyi konserwatorskiej o udzielenie wydatnej subwencyi na ten cel, a zarazem zwróciła się do prezydyum miasta, aby delegowało jednego z urzędników budownictwa miejskiego celem współdziałania i administracyi przy robotach około odnawiania wieży ratuszowej, oraz jako referenta na komisyi.

„Wesoła Jama“. Na Wystawie architektonicznej próbowano urządzić jakąś rozrywkę dla tej publiczności, która zwiedza ją wieczorami. Wybudowano milutką salkę teatralną i — po nieudałym eksperymencie z „teatrem ludowym“ — osadzono w niej kabaret lwowski „Wesołą Jamę“. Ludzie się tam dobrze bawią, tembardziej, że w salce można zjeść, wypić i zapalić, co dla publiczności krakowskiej jest prawie nowością. Szkoda, że publiczności tej jest tak mało. Ale kilka słów o programie: Są w „Wesołej Jamie“ siły swojskie i obce, są występujący z większym i mniejszym smakiem artystycznym, są nawet tacy, którzy cały swój repertuar opierają na — polityce. Siła sile nierówna — także w kabarecie. Np. p. Wyrwicz, którego nazwisko figuruje wszędzie, gdzie jest dobra zabawa, w swoich komicznie-poważnych występach staje się coraz bardziej specyalistą, jakiego nie spotkać gdzieindziej; jego typy swojskie-krakowskie są znakomicie wystudyowane, a że wszystkie są z życia wzięte, zatem i prawdziwe. P. Danielewski, dyrektor, śpiewa „piosenki aktualne“ i znakomicie karykaturuje Yvette Guilbert. Pod adresem p. Danielewskiego zwracamy się z prośbą, aby w swej piosnce o „markach pruskich“ skreślił ustęp o „strejkach w Łodzi“; jako Królewiak wie p. D. dobrze, że zestawienie strejków z markami pruskimi jest conajmniej niesmaczne.

Kto chce prawdziwie się zabawić i nawet jeszcze na kilka minut przed północą wrócić do domu, niech pospieszy do „Wesołej Jamy“ w dniu 8 b. m. na benefis Wyrwicza. Wszyscy wyrażają nadzieję, że Wyrwicz w swym dniu honorowym przejdzie siebie samego.

Wycieczki kolejarzy na Wystawę odbędą się w niedzielę, wtorek i czwartek o g. 3½ popołudniu. Punkt zborny w lokalu grupy ul. Zacisze 12. — Wstęp 30 hl. od osoby.

Samobójstwo. We czwartek 1 b. m. o godz. 9 wieczór wyskoczyła z kurytarza II. piętra budynku mieszczącego magazyny wojskowe przy ulicy Rakowickiej żona naczelnika magazynów p. Krotochwila i zabiła się na miejscu. Powodem niesnaski małżeńskie.

Kratochwilowa wyszła za mąż przed sześciu laty. Liczyła obecnie lat 26, mąż zaś jej liczy lat 65, była więc prawie 40 lat młodszą od niego. Pochodziła z miasteczka Stein w Austryi Dolnej. Mąż jej był ogromnie o nią zazdrosny i robił jej ustawicznie sceny zazdrości, które tak ją rozdrażniały, że przed rokiem opuściła męża i wróciła do matki do Stein, gdzie bawiła przez 2 miesiące. Dopiero na prośby matki zdecydowała się wrócić do męża, ale wraz z matką, która była u niej w Krakowie przez dwa miesiące.

We czwartek wieczór miał się odbyć w pewnej restauracyi przy ul. Zielonej, wieczór towarzyski, urządzony przez p. Krotochwila dla urzędników magazynów wojskowych. W zabawie miało wziąć udział także kilku oficerów czynnych i rezerwowych, zaproszonych przez niego. W ostatniej chwili jednak p. Kratochwil się rozmyślił i oświadczył, że na zabawę nie pójdzie i że żona również musi pozostać w domu. P. Kratochwilowa była już ubrana i gotową do wyjścia. Z tego powodu przyszło między małżonkami do gwałtownej sprzeczki. Po tym przykrym epizodzie wybuchła gwałtownym płaczem, zdjęła gwałtownie kapelusz, skoczyła na okno i rzuciła się z II piętra na dziedziniec.

Wezwano wojskowe pogotowie ratunkowe, lekarz jednak oświadczył, że w tak ciężkim stanie nie może przewieźć do szpitala. Potem wezwano cywilne pogotowie ratunkowe, ale było już za późno, gdyż lekarz stwierdził śmierć.

Festyn niedzielny na wystawie architektonicznej będzie zupełnie oryginalny, jakiego jeszcze w Krakowie nie widziano. P. inż. Żeleński urządza na nim igrzyska w rodzaju angielsko amerykańskim, bardzo ciekawe. Nagrody stanowią przedmioty istotnie wartościowe. Festyn skończy się dopiero 5 sierpnia.

Samobójstwo dwu kobiet w Wiśle. Pisma lwowskie donoszą, że w tym samym czasie, kiedy siostry Wylazłowskie zginęły w Wiśle śmiercią samobójczą, odbywała się przeciw nim rozprawa sądowa o niedozwolone zbieranie składek. Sędzia wydał wyrok uwalniający. Otrzymał on przed rozprawą list, w którym siostry przyznają się do zarzuconego im czynu, tłomacząc się straszną nędzą.

Nożownik. Na ul. Dietlowskiej przyszło wczoraj do bójki między szewcem Kurkiem a Kantorczykiem, w czasie której ten ostatni dobył noża i zranił nim Kurka dwa razy w głowę, raz w ramię, a raz w piersi. Ostatnia rana jest niebezpieczną, gdyż nóż dosięgnął płuc. Kurka przewieziono do szpitala.

„Ustredni banka ceskych sporitelen“ (Centralny bank czeskich kas oszczędności) w Krakowie otwiera w najbliższym czasie Zakład filialny w Bielsku-Białej przy głównej ulicy miasta Bielska.

Pod adresem dyrekcyi kolejowej. Jak banmistrz kolejowy Burdziel sprawuje swój urząd, świadczy fakt, że ubrań dla służby, które jeszcze w kwietniu miały być wydane, do dziśdnia nie rozdał i leżą one w budce służbowej przy Bonarce, poniewierając się do reszty, zaś służba świeci kolanami i łokciami ku większej chwale gospodarki kolejowej w Galicyi. Burdziel okazał swą „sprężystość“ w podstępnem wyrzuceniu strażnika z budki Nr 47, w której się sam ulokował, a koszta tego poczuje skarb kolejowy. P. Burdziel, chociaż sam służby należycie nie robi, każe sobie książki służbowe strażników przynosić do domu, zamiast iść na kontrolę i na miejscu podpisać. W ten sposób widzi Burdziel, jak służba idzie, a mimo to na kary podaje.

Skutki upicia się. Jan Taborski, służący w „Sokole“, upił się wczoraj, wziął karabin i strzelił do siebie, jednak strzały chybiły.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Jej adjutant“.
Niedziela popołudniu: „Cyganerya“.
Niedziela wieczór: „Noc w Wenecyi“.
Poniedziałek: „Cnotliwa Barbara“ (nowość), operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.
Wtorek: „Cnotliwa Barbara“.
Środa: „Cnotliwa Barbata“.
Czwartek: „Wróg kobiet“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Sobota: „Gorąca krew“.

Z kraju.

Zgromadzenie w Drohobyczu. W niedzielę 28 lipca odbyło się publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Sprawozdanie z działalności klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych. Mimo deszczu zgromadzenie było bardzo liczne. Referowali posłowie tow. Hudec i Moraczewski. Pierwszy przedstawił znaczenie parlamentu dla ludu, pracę posłów socyalistycznych we wszystkich ważnych sprawach ludowych, jak zmniejszenie drożyzny środków spożywczych, mieszkań i węgla, ubezpieczenie społeczne, sprawa dróg wodnych, i omówił stanowisko większości rządowej w parlamencie, a w szczególności Koła polskiego i klubu ukraińskiego, który w ostatnim czasie zupełnie zerwał ze swym dawnym radykalizmem. Tow. Moraczewski mówił o stanowisku klubu polskich posłów socyalistycznych wobec służby państwowej i urzędników i przedstawił przebieg prac parlamentu w sprawie pragmatyki służbowej i poprawy bytu służby państwowej. Po wyczerpujących wywodach mowców, nagrodzonych hucznymi oklaskami, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

Zebrani dnia 28 lipca na wiecu w Drohobyczu przyjmują z uznaniem sprawozdanie posłów Hudeca i Moraczewskiego z działalności klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie i wyrażają posłom socyalistycznym, jako jedynym rzeczywistym obrońcom spraw ludowych, gorące podziękowanie za ich pracę.

Z zaboru rosyjskiego.

Sytuacya przemysłowa w Łodzi. Ostatnimi czasy, po długotrwałej, ciężkiej sytuacyi, daje się zauważyć pewne ożywienie w dziedzinie przemysłowo-handlowej. Z dniem każdym przybywają kupcy rosyjscy i czynią dość znaczne zamówienia. Daje to powód ludziom, chodzącym w okularach różowych, do wysnuwania wniosków o zmianie położenia ogólnego na lepsze. Tymczasem tak jeszcze nie jest. Przyjazd i zamówienia, nawet dość znaczne, kupców rosyjskich nie są jeszcze zapowiedzią zmiany położenia. Nie można z tego wróżyć ożywienia w przemyśle na całej linii. Najlepiej stoją, jak zwykle, wielkie fabryki, bo te nie odczuwają tak dotkliwie zastoju, jak większość zakładów przemysłowych, a nawet są takie, które w chwili obecnej budują nowe pawilony fabryczne i nowe oddziały. Tymczasem zaś inni skracają produkcyę, zmniejszają liczbę rąk roboczych, a nawet myślą o likwidacyi.

Ze świata.

Teatr jako miejsce agitacyi. Agitacya za powszechną służbą wojskową w Anglii odbywa się w dość oryginalny sposób, bo za pomocą przedstawień teatralnych. W teatrach londyńskich i prowincyonalnych wystawiają obecnie sztukę „Naród uzbrojony“, której tendencya jest po myśli twórców projektu o powszechnej służbie wojskowej. Skauci i sympatycy projektu tłumnie przybywają do teatru i „robią nastrój“, publiczność klaszcze w dłonie — i powoli idea powszechnej powinności wojskowej nabywa w Anglii coraz więcej zwolenników.

Skandal policyjny w Nowym Jorku. Z Nowego Jorku donoszą: Aresztowano Levisa, który zamor-

dował Rosenthala. Dowiedziono, że porucznik policyi Becker odwiedził po dokonaniu morderstwa jednego ze sprawców morderstwa, Rosego, w jego kryjówce.

Katastrofa budowlana. W Norymberdze podczas wczorajszej katastrofy przy budowie fabryki zginęło 11 osób, a 35 jest rannych. Brak jeszcze 4 robotników. Z pod gruzów dał jeden robotnik znać, że nie jest ranny. Konstrukcya żelazna runęła podczas próby obciążenia.

TELEGRAMY

z dnia 3 sierpnia.

Proces o zamach na Cuvaja.

Zagrzeb. Wczoraj przesłuchiwano oskarżonego Badagicza, ucznia szkoły handlowej. Wiedział on o zamiarze Jukicza, nie wiedział jednakże, kiedy Jukicz ma zamachu dokonać, nie mógł więc temu zapobiedz. Maszynę piekielną otrzymał Jukicz nie od serbskiego oficera, lecz od członka bandy bułgarskiej. Zapytany co do sprzeczności obecnych zeznań z poprzedniemi oświadcza oskarżony, że zeznania poprzednie podpisał „en bloc“, ponieważ oświadczono mu, że niema czasu na odczytywanie protokółu.

Przewodniczący kazał to zaprotokołować.

W sprawie odwiedzin studentów w Belgradzie postawił prokurator pytanie, czy przyszło do demonstracyi przeciw monarchii?

Bogadicz zaprzeczył temu.

Obrońca Budisavljevicz woła: Przestań pan podobnych pytań, to nie jest proces o zdradę stanu.

Przewodniczący przywołał obrońcę do porządku.

Oskarżeni Narantícz i Dolencz nie poczuwają się do winy, oświadczają jednakże, że solidaryzują się z rewolucyjnemi ideami Jukicza. Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych i przystąpiono do przesłuchania świadków.

Pierwszego przesłuchano sekretarza komisarza królewskiego Pavlicza, który był świadkiem zamachu. Przedstawił on sprawę zgodnie z aktem oskarżenia, podobnie jak i inni dalsi naoczni świadkowie.

Łamistrejki pod opieką policyi.

Insbruk. Wczoraj przybył tu dla złamania strejku robotników stolarskich transport łamistrejków z Hamburga i pod konwojem policyi udał się do miasta. Przed dworcem strejkujący urządzili przeciw łamistrejkom demonstracyę.

Koniec strejku robotników dokowych.

Londyn. Komitet strejkowy robotników dokowych oświadcza, że wczoraj blisko 70% robotników podjęło pracę. Komitet zbierze się dopiero we środę i rozwiąże się formalnie.

Cholera.

Witebsk. W okolicy zdarzyło się dotąd 17 wypadków cholery. W ostatnich 2 dniach nie było nowego wypadku.

Znalezienie zwłok p. Szystowskiej.

Zakopane, 2 sierpnia.

Jak pisaliśmy już, wyprawa po zwłoki p. Szystowskiej wyruszyła wczesnym rankiem w dniu 2 sierpnia. Uczestnicy wyprawy nieśli z sobą haki, łopaty, liny, pętle, potrzebne do wydobycia ciała. Nadto wzięto ze sobą środki dezynfekcyjne; ciało leżało na miejscu 25 dni, zatem można było spodziewać się, że jest w stanie zupełnego rozkładu.

P. Maryusz Zaruski opowiada o wydobyciu zwłok w sposób następujący:

„Z Zakopanego wyruszyliśmy o godz. 7·30 rano. Przyszedłszy pod piarg ja, Bednarski, Wawrytka i Obrochta, oraz wachmistrz żandarmeryi Wojczuk, udaliśmy się na miejsce, gdzie leżały zwłoki, reszta zaś wyprawy pozostała na piargu. U podnóża skały pozostała znaczna część publiczności.

Boso lub w trzewikach skalnych dotarliśmy ku zwłokom, które już się rozkładały. Znaleźliśmy je jednak w stanie o wiele lepszym, aniżeli można było przypuszczać ze względu na to, że zwłoki leżały tam przez 25 dni“.

Leżały one na progu skalnym, głową w dół. Na pierwszy rzut oka widać było straszne potłuczenia, jakie odniosło ciało, obijając się o wyskoki skał. Położenie zwłok i obrażenia widoczne wskazywały, że droga śmiertelna, jaką odbyły, była daleką. Nieszczęśliwa, runąwszy w przepaść, musiała uderzać się o wystające głazy; oczywistem jest, że już pierwsze uderzenie takie mogło, a prawdopodobnie musiało być śmiertelne. Sądząc po miejscu, z jakiego prawdopodobnie ś. p. Szystowska spadła w przepaść, można wnioskować, że ostatnie odbicie się od skały przed pozostaniem na progu było najsilniejsze i zwłoki mogły przebiedz w niem około stu metrów w dół i w bok. Upadły na małą płaszczyznę i zatrzymały się tam, niewidzialne bezwzględnie z dołu, zaś z góry tylko wtedy, gdy patrzący wychyli się na linie poza krawędzie skał.

Głowa p. Szystowskiej była zupełnie strzaskana, ręce i nogi, oraz wszystkie kości miała połamane. Ciało znajdowało się w takim rozkładzie, że nie można go było rozpoznać. Poznano ją tylko po sukni. Znaleziono też woreczek p. Szystowskiej, w którym znajdowało się trochę czekolady. Pozatem nie było więcej żadnego pożywienia. Znaleziono też notesik, w którym p. Szystowska zapisywała szczegóły geograficzne wycieczki. Ostatnia notatka pochodzi z 8 lipca, w której p. Szystowska pisze: „Przechodzimy koło Krzesanicy“.

Uczestnicy wycieczki, jak już wyżej wspomniano, spodziewali się, że wobec ciężkich obrażeń i spodziewanego silnego rozkładu, zwłoki będą znajdowały się w fatalnym stanie; tymczasem chłód powietrza, oziębianego płynącą w żlebie bardzo zimną wodą i niedalekim śniegiem, wpływał widocznie na lepsze zakonserwowanie szczątków śmiertelnych ofiary.

Przystąpiono do ostatecznego wydobycia zwłok. Ciało owinięto w przywiezioną w tym celu ceratę, twarz osłonięto również, następnie zaszyto zwłoki w płótno i opasano linami. Powoli spuszczano ten smutny ciężar w dół na płaty śniegu, bielejące poniżej w głębokości około 100 metrów. Przez płaszczyznę tę trzeba było zwłoki przesunąć, i tak po dłuższej pracy, zabezpieczając liny wbijanymi hakami, dostano się na piargi. W dolinie czekał wóz z trumną, do której złożono ciało.

Już po drodze spotykała wyprawa snujące się grupki, gdyż wiele osób z Zakopanego wybrało się w góry, aby towarzyszyć zwłokom po ich wydobyciu. Gromadki te dotarły do doliny; niektórzy z pośród przybyłych pomagali wyprawie ratunkowej w jej pracy. W drodze powrotnej również spotykano grupy idących, które przyłączyły się do pochodu żałobnego. Po trudnej dla wozu drodze, jadąc powoli, dotarto do Zakopanego o godzinie 5 po południu, tak, jak to było przewidziane. Zwłoki zostały umieszczone w kostnicy na cmentarzu.

Pogrzeb ofiary Tatr odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek. Rozstrzygnie o tem rodzina, która ma przybyć w niedzielę do Zakopanego. Wątpliwem jest wszakże, czy obok dalszych krewnych, przybędą także rodzice nieszczęśliwej, przygnębieni i złożeni niemocą po strasznem nieszczęściu, jakie ich dotknęło.

Fakultet międzynarodowy pedologii.

Na zeszłorocznym pierwszym kongresie pedologicznym wielu mówców nacisk kładło na konieczność utworzenia katedr pedologii przy istniejących uniwersytetach. Jednocześnie na kongresie tym skonstatowano, że rozwój pedologii posunął się tak daleko i że pedologia obejmuje tyle różnorodnych gałęzi wiedzy, wkraczając w dziedziny pedagogii, hygieny, medycyny, prawoznawstwa itd., że o katedrze pedologii mówić niepodobna. Raczej miejsce jest tu na szereg katedr, na fakultet, obejmujący całokształt wiedzy o dziecku.

Przed rokiem dopiero rzucona publicznie myśl weszła już w życie. W Belgii, tej ojczyźnie instytucyj międzynarodowych i w kraju, gdzie dozwolone jest jednostkom i grupom prywatnym zakładanie uniwersytetów, powstaje w roku bieżącym fakultet międzynarodowy pedologii, którego właściwą inicyatorką i kierowniczką jest rodaczka nasza, dr I. Joteyko.

Fakultet pedologiczny wydawać będzie swym słuchaczom dyplomy o wartości nietylko moralnej, ale i naukowej. Fakultet wszczął już rokowania o przyznanie jego dyplomom prawa równoznaczności i wiele uniwersytetów zwróciło się do fakultetu z podobną propozycyą. Dyplomy będą dwojakie: licencyat i doktorat nauk pedologicznych. Kurs będzie trzyletni.

Nie będziemy tu przytaczali szczegółów programu nauk w nowym fakultecie i zaznaczymy tylko, że osobom zainteresowanym dyrekcya fakultetu na żądanie przysyła program dokładny.

Po czternastoletniej pracy kierowniczej w „Kazimierowskiem“ laboratoryum psychologicznem przy uniwersytecie w Brukselli, po współpracownictwie w instytucie psychologicznym Solvay'a, dr Joteyko oddaje się całkowicie działalności pedologicznej.

Już przed trzema laty dr Joteyko założyła w Brukselli seminaryum pedologiczne, w którem pracowali pedagogowie z różnych krajów. I praca ich nie pozostała bezowocną, o czem można było przekonać się na kongresie zeszłorocznym.

To seminaryum było jednak tylko zarodkiem fakultetu, powstającego w roku bieżącym.

W fakultecie pedologicznym dziecko badane będzie pod wszystkiemi względami, łączącymi się w całość nierozdzielną ze środowiskiem biologicznem i społecznem, w którem dziecko się rozwija. Przedmiotem badań będzie dziecko normalne przedewszystkiem, następnie dziecko niedorozwinięte i anormalne, dziecko obłąkane i dziecko zbrodnicze.

W program fakultetu wchodzą kursy i konferencye, szkoły specyalne, seminarya i laboratorya, w liczbie czterech: pedologiczne, psychologii eksperymentalnej, fizyologiczno-antropometryczne i chemiczne.

Ciało profesorskie składać się będzie ze specyalistów Belgijczyków i cudzoziemców.

Rozmaitości.

Issa Boljetinac. — Rozwielmożnienie się falsyfikatów.

Jednem z najbardziej rozgłośnych imion w Albanii jest nazwisko Issy Boljetinaca, które rozbrzmiewa na wszystkich ustach zawsze wtedy, gdy sztandar buntu przeciw Turkom jest podniesiony. Piętnaście lat mija, jak trzydziestoletni wówczas wódz Albańczyków wyjęty został przez Turków z pod prawa, był bowiem, jak wielu jego rodaków, szlachetnym hersztem rabusiów. Issa miał wtedy na sumieniu śmierć wielu ludzi, lecz mord popełniając, był w zgodzie z prawami swego plemienia. I myślał nawet o nowych mordach. Bo przecież nic tak strasznego nie uczynił... Zabijał tylko morderców swych braci, szwagrów i innych krewnych, co było jego prostym obowiązkiem, wynikającym z prawa zemsty. Czyny te zyskały mu wśród ziomków wielkie uznanie i szacunek. Lecz władze tureckie nie podzielały zapatrywań ludności, poczytały Issę za zwykłego mordercę i rozpoczęły poszukiwania za nim, by prawem przepisaną wymierzyć mu karę. Lecz Issa kpił sobie z gróźb i śmiał się z nagrody, jaką za głowę jego obiecano. Mieszkanie jego było istotną twierdzą z granitu w dzikim i niedostępnym Boljetinie. Okiennice w tej twierdzy, to ciężkie głazy na żelaznych zawiasach. Z wieży wysoko ponad twierdzą wznoszącej się, strażnik sygnalizuje cokolwiek podejrzanego w okolicy dostrzeże, a wystarczy, by Issa parę razy strzelił na alarm, a w jednej chwili towarzysze jego z okolicy się zbiegną. Grożono mu, że zostanie ujęty, gdy się zjawi

w Mitrowicy. Lecz Issa z gróżb sobie nic nie robiąc, dwa razy w tygodniu przyjeżdżał do Mitrowicy, i to nie chyłkiem, ni w nocy, lecz w biały dzień, na koniu, świetnie przybrany, a uzbrojony od stóp do głów w otoczeniu tak samo zbrojnych pół setki swych zwolenników. I chociaż Mitrowica jest siedzibą dużego garnizonu wojska, nie było nikogo, ktoby rękę na Issę podnieść śmiał.

Tak to trwało, aż Abdul Hamid wydał amnestyę, pod którą i Boljetinac podpadał. Właściwie cała amnestya tylko dla niego została ogłoszona. Abdul Hamid znał swoich ludzi. Issa postanowił pogodzić się z swymi wrogami, czego też dokonał, ofiarując za każdego zamordowanego, stosownie do jego wieku, 12 do 36 funtów tureckich. Issa był człowiekiem zamożnym, ponieważ sułtan dał mu w dzierżawę kamieniołom w pobliżu Boljetiny i przyznał mu prawa urzędnika wraz z płacą 600 funtów. W ten sposób z herszta zbójów uczynił Abdul Hamid podporę prawa i państwa...

Lecz dni Abdul Hamida były już wówczas policzone, przyszedł jego upadek, a równocześnie oświadczono Issie, że nie może liczyć na żadne przywileje, cofnięto mu pensyę i odebrano kamieniołom. Gdy zaś Issa opowiedział się wskutek tego przy zdetronizowanym sułtanie, ogłoszono go reakcyonistą i znowu wyjęto z pod prawa. Całe bataliony maszerowały przeciw jego twierdzy w Boljetinie i wreszcie udało się Turkom wśród wielu strat zdobyć górską fortecę i z ziemią ją zrównać. Lecz Issy nie pochwycono. On uciekł i walczył dalej pojawiając się to tu, to tam, a gdy zwolenników jego wygubiono, uciekł do Czarnogóry. Jednak znów wkrótce się ukazał w ojczystych stronach i znów jego nazwisko jest hasłem buntu.

* * *

Jedną z charakterystycznych cech produkcyi kapitalistycznej są falsyfikaty, które zdobyły sobie już dziś zupełne prawo obywatelstwa. Utarta nazwa jakiegoś produktu bynajmniej nie odpowiada jego istocie; używa się tę nazwę chyba po to jedynie, aby zwabić naiwnych nabywców. Tak np. „selskinowy“ żakiet, który kosztował życie dwudziestu królików, broń Boże nie nosi nazwy żakietu ze skórek króliczych, nazywa się szumnie żakietem z „selskinów hudsońskich“, chociaż na Ziemi Hudsona selskinów wcale niema i nie było. Niedawno sąd w Paryżu rozpatrywał skargę jakiegoś zawiedzionego żonkosia, który obdarzył swą żonę takim właśnie „selskinsmi Hudsońskimi“, kupionymi za 1200 franków. Okazało się, że są to najpoczciwsze naszę króliki. A więc skarga sądowa! Handlarz skór nie przeczył wcale, iż nabyte skórki są falsyfikatem, oburzała go jednak bezpodstawność skargi. „Dziwni ludzie, za marne 1200 fr. chcą mieć prawdziwe selskiny ochotskie lub kamczackie. Każdy, kto za tak niską cenę kupuje, powinien być z góry przygotowanym, iż nabywa falsyfikat“ — powiada kupiec. Na zapytanie sędziego, czemu używa się w takim razie nazwy „selskin“, kupiec tłómaczy poważnie, iż nazwy, jak „selskin Hudsona“, lub „Colombia electric“ używa się w handlu dla zachęcenia publiczności do kupowania, gdyż nazwa „futro królicze“ odstręczałaby wielu. Na naiwności kupujących dobrze wychodzą kupcy — wystarczy nadać czemuś szumną nazwę — cena rośnie w dwójnasób. I argument taki zostaje przez sąd uznanym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zebranie poufne członków Stow. „Wzajemna Pomoc“** emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie odbędzie się w niedzielę 4 sierpnia o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16 I p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

Komunikaty lwowskie.

* **Baczność młodociani handlowcy!** Dnia 6 sierpnia we wtorek o godz. 8 wieczorem odbędzie się publiczne zgromadzenie młodocianych handlowców w lokalu centralnego związku pomocników handlowych (Rynek 8). Na porządku dziennym: 1) Szkoły uzupełniające, 2) Organizacya, 3) Wnioski.

* **Biura stow. kraj.** i grupy Związku Centralnego Lwów 95 oraz redakcya i administracya „Robotnik Kaflarski“ przeniesione zostały na ulicę Zieloną l. 4.

* **Poufne zgromadzenie browarników i bednarzy,** odbędzie się dnia 4 sierpnia w niedzielę o godz. 3 popołudniu, w lokalu stow. „Praca“ przy ulicy Szopena l. 7.

NADESŁANE.

Dr B. Wojciechowski, ginekolog, **powrócił.**

Konkurs.

W krakowskiej Gazowni miejskiej jest do obsadzenia posada urzędnika rachunkowego w IX, względnie VIII kl. rangi.

Warunki wymagane są następujące:

1. Obywatelstwo austryackie.
2. Wiek poniżej lat 40.
3. Gruntowna znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.
4. Absolutoryum akademii handlowej, lub matura i kurs abituryentów.
5. Przynajmniej trzyletnia praktyka zawodowa.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem może nastąpić stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do 31 sierpnia br. na ręce Dyrekcyi krakowskiej Gazowni miejskiej.

Kraków, 25 lipca 1912.

Prezydent miasta:
Dr. **Leo** mp.

Do Szanownych Przyjaciół przemysłu polskiego i kupujących „Pobudkę“.

Obcy fabrykanci widzą, że w krótkim czasie, wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Zwycięstwo tej gałęzi przemysłu polskiego, nad przemysłem obcym, zawdzięczyć należy całemu społeczeństwu polskiemu. Zwycięstwo to, ważne dla naszego przemysłu, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski, pod każdym względem doskonały. Należy się jednak mieć na baczności, gdyż obcy fabrykanci, celem podejścia nas, **używają:**

polskich napisów na swych wyrobach,
bez podania swego nazwiska i miejsca fabryki.

Uważać więc trzeba przy zakupnie bibułek cygaretowych, czy prócz polskiej nazwy **„Pobudka“** znajduje się również i nazwisko moje **Mr. W. Bełdowski** w Krakowie. Tylko ten wyrób cieszy się ogólnem uznaniem i pochodzi z rąk polskiego robotnika.

Żądajcie w trafikach **wyraźnie: „Pobudki“ Bełdowskiego.**

Mr. W. BEŁDOWSKI
właściciel fabryki tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).